

Krajowe Duszpasterstwo Harcerzy — Kwiecień 1986

# ZAWISZA CZARNY I HARCERZE /1/

## ŻYCIE

Na słowie skauta można polegać, jak na Zawiszy.

Skaut jest wierny Ojczyźnie.  
Skaut jest rycerski.  
Skaut jest karny...

1 listopada 1911 roku lwowski „Skaut” opublikował tekst prawa skautowego, w którym znalazły się punkty będące odbiciem jednego ze źródeł ideowych harcerstwa. Z jednej strony ogarniający świat skauting Baden-Powella, z drugiej głęboko Polska — a jednocześnie ogólnocivilizacyjna — tradycja Zawiszy Czarnego. Konsekwencją tej tradycji było wydanie w czerwcu 1912 roku książki E. Piaseckiego i M. Schreiberera „Harce młodzieży polskiej” zmieniającej nazewnictwo w rodzajem się ruchu harcerskim — pojawił się harcerz, zastęp, ówlik... Później zaczęto używać określenia hufiec i chorągiew. Trzeba pamiętać, że okres po Powstaniu Styczniowym, przełom stuleci, to czas gdy polscy chłopcy rozczytywali się w powieściach H. Sienkiewicza, a w „Krzyżakach” pojawił się rycerz bez skazy, Zawisza Czarny, i to nawiązanie do narodowych korzeni w harcerstwie stało się jeszcze jednym potwierdzeniem jego niepodległościowego charakteru.

Tradycja rycerska była żywa również w Europie Zachodniej, tylko podstawy zainteresowania postaciami Rycerzy Okrągłego Stołu króla Artura czy Rolanda były inne. Tam chłopców pasjonowała dzielność rycerzy, prawość ich charakterów, mniej ich służba krajowi. Baden-Powell szukając wzorców wychowawczych napisał, że „ideały rycerskie i ideał szlachetności — oto co można dać najlepszemu chłopcom, one to bowiem prowadzą ich do wyrobienia mocnych poglądów na sprawiedliwość, poglądów, które stać się powinny częścią

ich charakteru, jeśli istotnie mają być oni dobrymi obywatelami”<sup>1)</sup>. Naczelny Skaut zapisał od razu ten wzorzec w postaci kodeksu rycerskiego z czasów angielskiego króla Henryka VII (1485—1509). Od tych źródeł skautingu do ciemnej nocy okupacyjnej piękny pomost przetrzymał Aleksander Kamiński mówiąc do swoich podwładnych z Kedywu i Wawra: „Tylko narody dzikie i pierwotne łączą z pojęciem siły — wyobrażenie brutalności i bezlitości. Trzeba podtrzymać i krzewić wspaniałe tradycje rycerstwa chrześcijańskiego”<sup>2)</sup>.

W zamkach nad Loarą i Renem, w puszczech i na równinach, w stanicach i dworach nad nad Wisłą śpiewano pieśni o najślawniejszych rycerzach. Średniowieczna tradycja mówiła o dziewięciu dzielnych: trojańskim Hektorze, rzymskim Cezarze, macedońskim Alksandrze, biblijnych Jozue'm, Dawidzie i Judzie Machabeuszu, o królu Arturze, Karolu Wielkim i Gotfrydzie de Bouillon. Obok nich stanął również Zawisza z Garbowa, herbu Sulima. Kim był? <sup>3)</sup>

Zawiszo Czarny, sławy wieczystej rycerzu!  
Czynami przewyższyłeś ród swój, choć wysoki,  
Przedziwną cnotę męstwa — ojczyzny

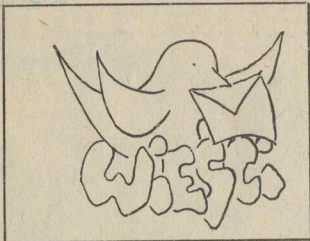
puklerzu!  
Nie wydolę twych czynów opisać mnogości,  
Twych tytułów do chwały, cnot,

wielkoduszności.  
Aby je objąć wszystkie, pergamin zbyt mały,  
Sława twego imienia rozbrzmiewa świat cały.  
(Adam Świnka, kanonik krakowski)

Wędrując pięknymi szlakami Pienin, czy  
chwytając w żagle wiatr na Jeziorze Rożnow-

c.d. na str. 12





#### DĄBROWA GORNICZA

Z okazji 75-lecia Harcerstwa w kościele Matki Boskiej Anielskiej 27.IV.1988 r. o godz. 10.00 została odprawiona uroczysta Msza św.

#### KATOWICE

Przed marcową Mszą św. harcerską zebrała się rada programowa Duszpasterstwa Harcerskiego. Zajęto się organizacją rekolekcji wielkopostnych oraz planowaniem pracy Duszpasterstwa do końca roku harcerskiego.

W pierwszej dekadzie marca odbyło się spotkanie szefa katowickiego duszpasterstwa z Ks. Bp. Januszem Ziemiakiem, podczas którego omówiono działalność bieżącą oraz trudności lokalowe duszpasterstwa.

Od 13 do 16.III br. odbywały się w katowickim Duszpasterstwie Harcerskim rekolekcje wielkopostne.

#### KRAKÓW

W Wielką Sobotę harcerki i harcerze wielu drużyn pełnili wartę przy Grobie Pańskim, zaś o godz. 20.00 odbyła się uroczysta Msza św. rezurekcyjna.

#### ŁÓWICZ

10.I w 45 rocznicę śmierci Roberta Baden Powella w kościele OO. Pijarów odprawiono harcerską Mszę św. Duszpasterz harcerski wygłosił homilię o wartości racu skutownego i życia jego twórcy: „Zwycaić w braterswie!”.

16.I w dzień pamięci o Oldzie i Andrzeju Małkowskich została odprawiona uroczysta Msza św. koncelebrowana z udziałem harcerzy w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II oraz intencji harcerek i harcerzy przeszło 100 drużyn miasta i okolic Łowicza. Podczas Liturgii wygłoszono homilię nawigującą do spotkań harcerzy z Janem Pawłem II: „Czuwajcie

#### KOMPLET „CZUWAJMY” W DŁONIACH OJCA ŚWIĘTEGO

W kwietniu br. — podczas młodzieżowej pielgrzymki duszpasterskiej — wręczony został w Watykanie Ojcu Świętemu oprawiony komplet egzemplarzy „Czuwajmy”. Ojciec Święty wysłuchał z życzliwym zainteresowaniem informacji o geniele „Czuwajmy” — która wywołała się z Jego kazań Jasnogórskich do młodzieży podczas II pielgrzymki, a która przyjęta została przez harcerzy i harcerki, jako buśola ich patriotycznego działania, w duchu wiary chrześcijańskiej — Służby Bogu i Polsce. Ojciec Święty przekazał harcerzom i harcerkom w Kraju i na obczyźnie swe pozdrowienia.

wierni harcerskim ideałom”. Bezpośrednio po Mszy św. odbyło się spotkanie instruktorów i harcerzy.

25.I odbył się Dzień Jedności Młodzieżowych Wspólnot Religijnych Łowicza. W programie uczestniczyła młodzież wraz ze swymi duszpasterzami z trzech ośrodków duszpasterskich. Harcerze wyłożyli się w Dzień Jedności jako odrębna wspólnota duszpasterska.

29.I w wieży kościoła Matki Boskiej Łaskawej instruktorzy Łowicza przygotowali, specjalnie dla Duszpasterstwa Harcerskiego, pomieszczenie. Od tego czasu „wieża” jest miejscem cotygodniowych spotkań harcerzy: „Ku pogłębieniu prawdy”.

22.II odbyła się druga część Dnia Jedności Młodzieżowych Wspólnot Religijnych Łowicza, w której uczestniczyli również harcerze.

7.III harcerze przygotowali i przeprowadzili w kościele OO. Pijarów Drogę Krzyżową pt. „Dla naszego zbawienia” z udziałem młodzieży różnych środowisk Łowicza.

#### POZNAŃ

9.III po Mszy św. harcerskiej odbył się w kościele OO. Salezjanów kominek, którego myślą przewodnią było miejsce harcerstwa w najnowszej historii.

14.III harcerze i harcerki spotkali się w kościele OO. Franciszkanów, aby wziąć udział w Drodzie Krzyżowej. Przed rozpoczęciem nabożeństwa była okazja spowiedzi u duszpasterzy harcerskich.

W rocznicę akcji pod Arsenalem w poznańskiej Farze została odprawiona Msza św.

29.III (w Wielką Sobotę) harcerze zaciągnęli warty przy Grobie Pańskim w kościele OO. Franciszkanów.

Przed każdą Mszą św. w sali przy kościele

c.d. na str. 20

„Epoka przesładowała nie sprzyjała (...) gro madzeniu i przekazywaniu wiadomości. Toteż, gdy późniejsze wieki zaczęły żywo interesować się tym, co poprzedzało meczeństwo i osobami samych meczeńników, okazało się, że o nieludzkim z tych, których meczeństwo a śmierć była niewątpliwym faktem, niemal nie poza tym nie wiadomo. Z czasem ten brak wiadomości zaczęto wypełniać przypuszczeniami, analogiami, zapożyczeniami literackimi, wątkami zaczerpniętymi z dzieł innych meczeństw, z Biblii, z podań ludowych, nawet ze starszych przedchrześcijańskich eposów i mitów... W ten właśnie sposób rodziły się liczne legendy hagiograficzne, które potem tak mocno oddziaływa na rozwój kultu świętych i ich przedstawianiu w sztuce.

Krytyka historyczna w powolnym trudzie odzieliła te narosła od trzonu autentycznej czci świętych Pańskich. Kościół zaś, zawsze etapach dostosowywał do jej osiągnięć swe liturgiczne przepisy i ujęcia. Ostatecznym, rzecz można, decydującym krokiem na tej drodze były postulaty ostatniego sobotu, zgodnie z którymi przeprowadzono reformę kalendarza świętych i zmieniono teksty, które ich dotyczyły.

Nie znaczy to jednak, jakoby dla braku zrozumiałych wiadomości Kościół miał rezygnować z czci swych świętych osób, o których meczeńskim świadectwie ostały się wiadomości

## CZY ŚW. JERZY BYŁ RYCERZEM?

dotateczne i pewne. Jak dla chrześcijan pierwszych wieków, tak i dla niego ten pewny fakt wystarczył za wszystko. Złożył autentyczne świadectwo wiary w Mękę i Zmartwychwstanie Pańskie, a składając je, w najdoskonalszej mierze upodobnił się do Boskiego Mistra. To jedno uprawnia ich dostatecznie do wdzięcznego i pełnego podziwu wspomnienia, to zaś wspomnienie jak żadne inne swe najlepsze i najwłaściwsze miejsce znajduje w czasie sprawowania eucharystycznej ofiary, tego od tworenia na paschalnej tajemnicy Chrystusa.

Z tych więc względów nie przyjmując (składając pięknych) legend o św. Jerzym — pogromicielu piekielnego smoka, nie myślimy bynajmniej wykręcać z pamięci Kościoła autentycznego meczeńnika z palestyńskiej Lydy, jakkolwiek nie wiemy o nim wiele poza tym, że dokonał swego meczeńskiego boju. Wspominajmy go jak we wczesnym chrześcijaństwie Wschodu i Zachodu około 23 kwietnia, a tym samym kontynuujemy kult, tak zawsze żywy poprzez wieki.

Jak dla pierwszych wieków, jak zawsze dla Kościoła — tak i dla nas jego upodobnienie do Chrystusa budzi otuchę i ufność w moc jego wstawienia i opieki.

Wspomnienie św. Jerzego jest dla nas tym miłsze, że w Białymstoku i w całej tamtejszej archidiecezji czcił się go jako głównego patro-

na, samo więc wspomnienie urasta do rangi uroczystości. (...)

Życie Jerzego Meczeńnika z Lydy nie jest nam — jak to już zaznaczyliśmy — znane. Ale historyczność jego meczeństwa w starożytnym Diopolis, które później zaczęto nawet zwać Georiopolis, nie ulega wątpliwości. Zaświadcza ją pewne wiadomości o bardzo wczesnym kulcie oddawanym meczeńnikowi oraz o konkretnej lokalizacji tego kultu. Pośladany więc świadectwa pierwszych pielgrzymów, a następnie wiadomości o kościołach wznoszonych ku czci Jerzego. Z czasem — ale ciągle dostatecznie wczesnie — część ta rozprzestrzeniła się na kraje sąsiednie: Egipt, Cypr (gdzie było aż 60 miejsc związanych z kultem Jerzego), Azję Mniejszą itd.

Natomiast autentyczne przekazy o życiu i rodzaju śmierci nie dochowały się. Obryzmyła literatura hagiograficzna, poświęcona Jerzemu, a obejmująca wersje syryjskie, koptyjskie, arabskie, etiopskie, greckie, łacińskie itd., ma charakter czysto legendarny. Ujęta najbardziej skróto, prezentuje ona Jerzego jako oficera wysokiego stopnia, pochodzącego z Kapadocji. Za Dioklecjana, albo jak chcą inni za legendy — za rzymskiego króla Porwusa Dadianasa, Jerzy miał być za wyznawie wiary okrutnie i bardzo długo, bo aż przez siedem lat męczony. Przybijano go ponoć kilkakrotnie do krzyża, torturowano na katowskim kole itd.

Motyw smoka, nekającego ludność i przez Jerzego w śmiatym porwie pokonany, pojawił się znacznie później. Stosunkowo późno kult i legenda o Jerzym pojawiły się także na Zachodzie. Miały tam powodzenie nie mniejsze niż na Wschodzie. Do ich rozpowszechnienia walenie przyczyniły się wyprawy krzyżowe, z których jedna stacjonowała pod Lyddą (1191). Krzyżowcy odbudowali tam zniszczony w r. 1010 kościół pod wezwaniem świętego. W tym też mniej więcej czasie pojawiają się liczne wezwania kościołów ku czci Jerzego na Zachodzie. Wiemy dziś, że zjawisko to stosunkowo wczesnie objęło także ziemie polskie. Przykładem może tu być tytuł kapłana grodowego w Gnieźnie.

Do rozwoju kultu przyczyniły się także w znacznej mierze jego przejawy ikonograficzne. Już w Bizancjum zaliczano Jerzemu do wielkich świętych rycerzy (razem z Dymitrem, Prokopem i Teodorem). Odtąd coraz częściej przedstawiano go w zbroi rycerskiej i ze szpadem.

Takim przedstawiano go sobie także w prawosławiu słowiańskim, gdzie zresztą kult Jerzego pojawił się i szerzył bardzo wczesnie. Wystarczy wspomnieć, że czcił go mieszkańcy Wielkiego Nowogrodu, a w księstwie mskowskim pojawił się w herbie i na monetach.

c.d. na str. 20

**NASZ ADRES: WYDZIAŁ DUSZPASTERSKI**

**KURII METROPOLITALNEJ,**

**UL. FRANCISZKAŃSKA 3,31-004 KRAKÓW**



# DUSZPASTERSTWO

## WŚRÓD HARCERZY

### METODA PRAKTYCZNA

Jeżeli istnieją działy, gdzie uogólnienia są bezcelowe, i gdzie jest dosyć trudno ustalić zasady albo normy stałe, to jest nim właśnie duszpasterstwo (kierownictwo duchowe). Wszyscy wiemy, że duszpasterstwo jest nieustannym nastawianiem i nieustanną pomocą daną duszy, by mogła wiernie i biegle kroczyć drogami Bożymi. Lecz każda dusza ma swoje drogi, a więc cała praca opieki i kierownictwa dla każdej poszczególnej duszy wnosi konieczne szczególne wymagania. I to o wiele więcej, gdy chodzi o dusze młodzieńcze.

Tym niemniej w dziele duszpasterstwa młodzieży harcerskiej spotykają się koniecznie szczególne wymagania, które są właśnie usprawiedliwione zróżnicowanym charakterem całkiem swoistym katolickiego ruchu harcerskiego.

Szczególne wymagania potrzebują szczególnych norm kierowniczych. Ograniczymy się do zilustrowania w krótkości chociażby niektórych z bardziej praktycznych i doniosłych:

A) *Kapelan harcerzy*, jeżeli chce nim być rzeczywiście, nie może absolutnie odswać się od specyficznych wymagań praktycznych życia harcerskiego. — Wielkie wartości wychowawcze Harcerstwa nie mogą się rozwijać jedynie i prosto poprzez słowa, praktyka konieczna jest tym bardziej jeżeli chodzi o wychowanie i kierowanie młodocianej duszy do prawdziwego życia duchowego. W dojeździe do tej możliwości nie brak środków naszemu systemowi, który cały jest praktyką i życiem. Harcerstwo jest pełne okazji i atrakcji przydatnych w apostolowie w dziedzinie duszpasterstwa. Zatrzymamy się na chwilę i krótko jedynie przy głównym: życie polowe — które jest jedną z wartości wewnętrznych metody i wnosi szczególne wymagania. Jeżeli kapelan nie żyje, albo nigdy nie żył życiem obowozym, na pewno nie może nauczyć się do głębi harcerskości, i nie może wierzyć, by prawdziwie pokierował harcerzem; byłoby to przedsięwzięcie niepożyteczne, a może i szkodliwe.

W odpowiedzialności tak poważnej i ważnej nie można działać lekkożywnie i zarozumiale; raczej lepiej jest zrezygnować z takiego zadania. Potrzebna jest zatem praktyka, doświadczenie, kontakt z samym życiem chłopca. Kapelan powinien towarzyszyć swoim chłopcom w życiu polowym, aby wykazać dla niego życie duchowe wszystkie te środki, jakie ono ma. Całe jego dzieło polega na tym, by potrafił zaoczuować z największą prostotą i naturalnością środowiska, w którym żyje harcerz; liczne czynności w życiu polowym, różny kontakt z przyrodą, potęgą gór, widoki panoram, prostotę zwyczajów obozowych, życie wspólne, kontrola i nauka przyzwyczajzeń, charakterów i dażeń, jakie są możliwe w innych środowiskach.

B) *Kapelan musi zdobyć spontanicznie szacunek i zaufanie swoich chłopców*, a przede wszystkim zastępowych. — Całe bogactwo kapelana rodzi się na pierwszym miejscu z jego życia wewnętrznego. On to powinien być najpierw autentycznym harcerzem we wszystkim. Musi być do harcerstwa przekonany i to jego przekonanie powinno przeświecać jako światło i zawsze silne z całego jego życia duchowego i zewnętrznego. Praca jego w kierowaniu drugimi byłaby jakoby bezużyteczna, gdyby nie był najpierw mocno przeświadczony — w teorii i praktyce, że harcerstwo jest szkołą życia duchowego u praktyce. A to przeświadczenie takim być nie może, jeśli nie jest głęboko zaakorzenie w duszy, jeśli nie czerpie swej siły od wewnątrz, od ducha. Dzieło duszpasterstwa dla harcerzy jest urzędem tak doniosłym i delikatnym, że nie może być realizowane bez przekonania tak bardzo głębokiego o swej użyteczności i konieczności, by wzbudzało i rozniecało w nas zapal, entuzjazm i pewność do całej tej pracy.

Duszą i środkiem całego zagadnienia jest skuteczność kapelana, uzależniona od jego świętości. Ta zasada nakłada pilny obowiązek „wysokiego tonu” życia nadprzyrodzonego; tym bardziej właśnie, że tu chodzi o młodych harcerzy, którzy mają w sobie żywe wyczuwanie Boże.

Służność tej prerogatywy, którą by można nazwać szóstym myśleniem chłopca, leży w szerokości, do której jest bezpośrednio wprowadzany. Nikt bardziej od niego nie czuje i nie odróżnia tego, co jest prawdziwe, od tego co jest manierą i pozą.

Młody harcerz, jeśli nie widzi jasno autorytetu Boga w swoim kapelanie, rzadko poddaje się jego kierownictwu. Dusze chłopców wyczuwają obecność Boga w kapelanie. Jedynie duchowa wysoka wartość podbija religijną ufność chłopców. W ostatecznym rachunku w osobie kapelana szukają jedynie Boga.

Szacunek i zaufanie powinną na pierwszym miejscu przyjść od drużynowych i zastępowych; powinną na nią zasłużyć przez uznawanie ich roli i umiejętności współpracować z nimi. Powierzanie im odpowiedzialności i okazywanie im zaufania jest tym czego potrzeba, aby cała drużyna — w rozwoju życia duchowego każdego jej członka — jednoczyła się i zespołowywała przy duszy drużyny, która jest kapelan. B. P. w tej sprawie jest bardzo jasny i dokładny. Podkreślił te słowa i rozważmy, aby ich nigdy nie zapomnieć; są prawdziwymi, i najcenniejszymi szczególnie w stosunku i pod względem duszpasterstwa:

„Najdonioślejszą rzeczą w naszej metodzie jest przekazywanie odpowiedzialności specjalnie w ręce zastępowych”.

„Powiedzieć pełną odpowiedzialność i okazać pełne zaufanie zastępowym. I oczekujące ich

nich wielkich rzeczy, a otrzymać je”.

„To jest klucz powodzenia w wychowaniu harcerskim”.

„Nie robić wszystkiego sami, chłopcy mogli by stać się biernymi i plan by się obalili”.

C) *Kapelan powinien stopniowo rozwinąć w najbardziej doskonałej formie i samorzutności wszystkie elementy — bazy życia duchowego chłopca*

Rozwijać czystość intencji: to jest pierwsza konieczna siła, by podjąć zadanie poważne i szczerze w zależności od życia wewnętrznego. Powinna być czynności, który przekształca masę najroznorodniejszych czynności harcerza. Miłość Boga i miłość bliźniego; ale szczerze, praktycznie, nadprzyrodzone — są dwoma torami, po których powinno hieć całe życie harcerza. Bez tej czystości intencji na pewno mogłoby brakować duszy harcerza tego zrównoważenia ducha, jakie zawsze wyróżnia rycerza.

Dać życie chłopcu u jedności z Bogiem poprzez różnorodność czynności teologicznych; są to czynności podległe uświeleniu technicznemu. Harmonijny rozwój tych trzech czyni jest najpotężniejszą siłą, jaką możemy dać duszy, również gdy ta dusza jest mała i młoda. Nie jest rzeczą łatwą umiejscowić w duszy zmysł i smak nadprzyrodzone. Lecz harcerz do tego dochodzi, a dochodzi łatwo poprzez swój tryb życia, który mu nasuwa najpiękniejsze i stałe okazje ćwiczenia tych trzech — coś jest obowiązkami wszystkich, lecz dla harcerza jest potrzebą — bo przecież: nie przybywałoby mu odwagi rycerskiej.

Prowadzić chłopca do życia sakramentalnego — a raczej więcej niż prowadzić: wystarczyć mu towarzyszyć. Harcerz rozumie ze siebie, że Sakramenty są absolutnie konieczne dla zachowania i zwiększenia w duszy życia łaski. Ale nie wystarczy, że to rozumie, lecz trzeba, by kapelan korzystał z tej dobrej dyspozycji wychowującej go i prowadzącej stopniowo do życia sakramentalnego.

Stwierdziłem, że młody harcerz ma zawsze w sercu wielkie pragnienie doskonałości. Dlatego właśnie, że ma dobrą wolę; „czynić, co może najlepszego” i „jak tylko może najlepiej” — co rozumie od jego duszy i pobudza go do posługiwania się Sakramentami, które są głównymi środkami do uświelenia i doskonałości.

Tak też zanotowałem, że samorzutnie szuka kierownictwa duchowego. Zadanie to kapelana, chociaż początkowo nie jest jego spowiednikiem. Ale od kierownictwa przechodzi logicznie do spowiedzi. Tak więc spowiednik, lepiej gdy to będzie spowiednik stały, znajdzie w życiu harcerskim zakres działania bardziej podatny i naturalny dla chłopca w obowiązkach wynikających z Przrzeczenia i Prawa. Na drugim miejscu znajdzie punkt bardziej trwały i wrażliwy w honorze i zaufaniu, na których jest oparte całe harcerstwo, które tym sposobem staje się prawdziwą szkołą życia wewnętrznego.

### ZAKOŃCZENIE

Gdy czytając prozom myślałem moimi młodymi harcerzami, nie myślałem prawie wcale o znaczeniu i koniecznej potrzebie kapelana w tonie samego życia drużyny. Nie myślałem, bo

nie miałem jeszcze jasnego wyobrażenia o harcerstwie katolickim, lecz o tym myślałem młodego chłopcy z dnia na dzień powoli, powoli, szczerze i poważnie tak, że ani ja ani oni nie zauważyli, jak życie duchowe rodziło się i wzrastało mocne i silne w kręgu naszego braterstwa. Prawdziwie życie duchowe, zrodzone w ten sposób z dobrej woli, w życzliwości naszej małej rodziny harcerskiej... samorzutnie, dusza za duszą, serce za sercem, wokół tego kapelana, ojca, nauczyciela, ojca duchowego ich dusz.

Może dla wielu z nas ten problem jest niewiedzą, lub skłonił jesteśmy powątpiewać w jego użyteczność i konieczność. Ale tak nie myślał młody harcerz, którzy nie mogli być nim bez poważnego zobowiązania się wobec Boga, sumienia i kapelana we wszystkich intymnych sprawach duszy.

Nie narzekajmy zbytino na mierność duchową naszej młodzieży. Harcerz nie jest mierny, a jeśli takim się wydaje — może wymuślenie jego jałowości leży winą po naszej stronie. Tęczy nas kapelanów, kapelanów drużyn, abyśmy byli zawsze na wysokości naszego trudnego i bardzo delikatnego zadania. Przeciwnie — nie odpowiadaliśmy godnie wysokim wymaganiom, jakie stawia kształtowanie duchowe naszej młodzieży.

Właśnie dziś, w swoim odrodzeniu, ASCI (Związek Katolickich Skautów Włoskich) domaga się gwałtownie od nas kapelanów, byśmy byli zawsze przewodnikami pewnymi, prawdziwymi oczami duchowymi, widocznymi „Aniołami Stróżami”, uświeleniami tych młodzieży, jakie oddaje się w nasze ręce w nadziei zdobycia nowych pokoleń dla bardziej świętego życia chrześcijańskiego.

Wielka odpowiedzialność! Rzeczywiście: odpowiedzialność kapelana w drużynie można określić słowami, które Justynian powiedział o księdzu: „Albo jest wielkim, albo niczym; albo się czyni i czyni sero, albo nie czyni; albo tworzy, ożywia, kieruje, albo gasi działalność i życie swoimi zasadami.” Ale nie bójmy się, wystarczy mieć serce silne i puls pewny. Młodzi sami nas zachęca i wyjdą naprzeciw. Jeśli oni samorzutnie proponują nam ten temat, będzie to znakiem pewnym i pięknym, że harcerstwo katolickie prowadzi naprawdę dusze naszej młodzieży do najpiękniejszych szczytów życia wewnętrznego.

Don Tullio Bida, O. S.J.

Kapelan 55 drużyny „Marcello” w Rzymie fragment książki „Il sacerdote degli Esploratori” z włoskiego przetłumaczył ks. Jan Dominik





# RUCH HARCERSKI 8/

Siosunkowo łatwo jest przedstawiać historię organizacji — zwłaszcza gdy potraktujemy ją jako zapis nazwisk, wydarzeń i aktów prawnych. Stajemy natomiast przed o wiele trudniejszym zadaniem, gdy podejmujemy próbę wyjaśnienia przyczyn tych wydarzeń, gdy musimy sformułować pewne ogólne stwierdzenia, wyjaśniające kierunki przeobrażeń oraz ich charakter. W takim przypadku musimy pamiętać, że nie można sformułować w pełni zadozwajających wyjaśnień, gdy nie będziemy mieli ciągle jako punktu odniesienia obrazu szerszego systemu społecznego, politycznego i gospodarczego. Społeczeństwo stanowi swego rodzaju „system naczyn połączonych”, toteż procesy i zjawiska pojawiające się na różnych obszarach społecznego życia, przenoszą się w inne, wydawałoby się czasem odrębne i izolowane. Ta ogólna uwaga ma szczególne znaczenie, gdy mówimy o organizacji młodzieżowej stawiającej sobie za cel główny zagadnienia wychowania.

Polska drugiej połowy lat czterdziestych była widownią bardzo złożonych i cechujących się dużą gwałtownością złożonych procesów społecznych. Sytuacja polityczna podlegała dezorganizacji i zagubieniu, przytłumiając radość wynikającą z zakończenia wojennego koszmaru. W takiej sytuacji odradzało się Harcerstwo, początkowo spontanicznie, tak jak cały naród rozpoczął odbudowę życia gospodarczego i społecznego, pobudzany nadzieją na budowę suwerennej, demokratycznej ojczyzny. Powszechnie żywiono nadzieje, że kształt organizacji nowego państwa ukształtuje się w drodze wolnych i powszechnych wyborów. Rzecznikiem takiej koncepcji był były premier rządu RP Stanisław Mikolajczyk, który po objawieniu w lipcu 1945 roku w Londynie, obojętne kierownictwo w Polskim Stronnictwie Ludowym (PSL). Mikolajczyk, przebijając przez okres wojny na Zachodzie, podjął się zabrać o do gotowości wywiązania się naszych zachodnich aliantów ze swoich zobowiązań w stosunku do Polski. Mimo to znaczącą rolę w kształtowaniu postaw politycznych ówczesnego społeczeństwa odgrywała koncepcja całkowitej negacji narzuconego stanu rzeczy poprzez manifestowany bierny opór, w szczególnych przypadkach nawet zbrojny. Uzasadniano racjonalność takiej taktyki perspektywą nieuchronnego konfliktu pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami mocarstwami. Byli również i tacy, którzy stali na stanowisku, że włączenie się do współpracy z komunistami stworzy szansę na modyfikację ich planów.

W tej sytuacji władze harcerskie starały się utrzymać zgodnie z przedwojenną koncepcją ZHP poza politycznymi sporami. Jednak wobec zaostrożania się konfliktu politycznego zadanie to stało się coraz trudniejsze. Z jednej strony nie było możliwe wyizolowanie młodzieży harcerskiej z życia społecznego (politycznego) i stąd coraz częstsze konflikty wynikające z manifestowanych przez młodzież

sympatii dla opozycji, a z drugiej w łonie samego kierownictwa zaczęły rysować się pewne podziały.

Przełomowym momentem stała się „przegrana” przez PSL w wyborach (S. Mikolajczyk opuścił kraj), z którymi łączono tak wielkie nadzieje. Wyeliminowana została główna, opozycyjna siła polityczna. Słopliowo likwidowano zbrojne podziemie. Niepowodzenie wywarzyło proces monopolizacji przez jedną orientację polityczną wszelkich przejawów zorganizowanego życia społecznego i gospodarczego. Pole manewru dla Harcerstwa ulegało gwałtownemu ograniczeniu. Program określenia się w nowym rzeczywistości społeczno-politycznej jako lojalnej i konstruktywnej w swym programie (program Służby Polsce) organizacji nie wystarczył. To nie o to chodziło. Wobec przejęcia przez komunistów całkowitej władzy politycznej (stworzenie monopartyjnego systemu politycznego) i gospodarczej, a przede wszystkim wobec programowego zanegowania jakiegokolwiek dorobku przedwojennego państwa polskiego, ZHP jako organizacja historycznie i idealowo w tym państwie ukształtowana, nie miał racji bytu w nowej rzeczywistości. Ponadto jako ruch o jednoznacznie patriotycznym (nie-odwym) charakterze nie przystawał do koncepcji „rewolucyjnej” przebudowy społeczeństwa i jego świadomości.

Lata 1950—56, w których na wzór radziecki zmonopolizowano cały ruch młodzieżowy w ramach jednej organizacji (ZMP), stanowią okres przerwy w historii prawie 40-letniego w oym czasie ruchu harcerskiego. Tрудno zgodzić się z głoszonymi tu i ówdzie stwierdzeniami, że historia Organizacji Harcerskiej funkcjonującej w ramach ZMP stanowi integralny i kolejny etap w historii Związku Harcerstwa Polskiego. Po pierwsze ZHP nie wszedł do ZMP na skutek woli swych przedstawicieli lecz został do niego arbitralną decyzją władz politycznych wcielony (choć i z tym stwierdzeniem można polemizować ponieważ w rzeczywistości w ramach ZMP utworzono nową organizację o nowej nazwie „OH”). Zmiany strukturalne zostały przeprowadzone metodami represyjnymi (zwolnienia karne i pozbawienie stopni instruktorów, rozwiązywanie drużyn), oraz przy użyciu sił Urzędu Bezpieczeństwa (aresztowania, konfiskaty dokumentacji, sztan-darów itp.). Nowa organizacja (OH) oprócz słowa w nazwie („harcerska”) nie miała z Harcerstwem nic wspólnego ani pod względem metodowym, ani tym bardziej ideowym, wręcz przeciwnie: stanowiła jego zaprzeczenie. Przecież krytyka dorobku przedwojennego ZHP stanowiła element programu wychowawczego nowej organizacji. Wyeliminowano, jak wspomnieliśmy kadre instruktorów dawnego ZHP, wprowadzając nowych funkcyjnych — członków ZMP. Z organizacji odeszła młodzież starsza (ograniczenie wieku przynależności do 14 lat).

Może się rodzić pytanie — dlaczego w latach

50-tych usunęci z organizacji i prześladowani członkowie ZHP nie stworzyli żadnych niezależnych odpowiedników dawnego harcerstwa (przecież doświadczenia Szarych Szeregów były im tak bliskie). Pośrednie wyjaśnienie daje fakt braku w tym okresie jakiegokolwiek zorganizowanego i znaczącego sil opozycyjnych). Nie był to chyba tylko rezultat terroru. Należy pamiętać, że „rewolucyjną” przebudowa społeczeństwa polskiego w latach 50-tych odbywała się, w dużym stopniu, przy aktywnym udziale znaczących, przynajmniej ilościowo, grup tego społeczeństwa. Osobne zagadnienie stanowią odpowiedzi na pytania o motywacje tych ludzi, sens tych działań i ich społeczne skutki. Ważne jednak, że w znacznym stopniu Polacy sami sobie zgotowali ten los.

Lata 50-te i zjawiska jakimi miały miejsce w tym okresie, zwłaszcza dotyczące sfery oddziaływania ideologicznego i wychowawczego (bo te nas tutaj najbardziej interesują) wyma-

gają szczególnej uwagi, i nie można zbyć ich jedynie określeniem „okres błędów i wypaczeń”. Stanowią one bowiem podstawę wyjaśnienia szeregu zjawisk występujących w okresach późniejszych, również i współczesnie. Przecież tzw. „zetempelowe pokolenie” weszło znów w życie polityczne (objęto władzę w latach siedemdziesiątych).

Konsekwencje funkcjonowania ZMP, a w je-dnego ramach OH, i później OHP, zaczęły się w zdecydowany sposób na dalszych losach reaktywowanego w roku 1956 ZHP. Reaktywowanego przecież na drodze kompromisu pomiędzy „bezrobotną” masą byłych działaczy ZMP, a nieliczną grupą instruktorów dawnego Harcerstwa.

Jeśli sądzić, że bezpośrednie wyjaśnienia należy szukać poprzez analizę stanu świadomości i nastrojów społeczeństwa tego okresu, w tym oczywiście kadry instruktorskiej dawnego ZHP.

Grzegorz Ptaszyński  
c.d.n

## Na górze

OPOLE



Legenda mówi, że przejeżdżający przez gród opolski w 984 r. św. Wojciech polecił zbudować na wzgórzu drewnianą kaplicę ku czci Matki Bożej i św. Jerzego. W 1399 r. na miejscu drewnianego stał murowany kościół poświęcony czci Matki Bożej i św. św. Jerzego, Wojciecha, Dominika i Anny. Przez krótki okres kościół zajmują protestanci, następnie zostaje zamknięty aż do powrotu ojców dominikanów. W czasie wyprawy Napoleona służy jako szpital. W międzyczasie zostaje odbudowany (po zniszczeniach w burzliwych czasach) w stylu barokowym. W okresie klędy Śląsk Opolski jest systematycznie germanizowany, kościół jest nazywany polskim ze względu na rolę jaką odgrywa w utrzymaniu polskości na tych ziemiach.

Do obecnego kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszej Matki Bożej Bolesnej, zwanego „na górze” przez opolan, trafili harcerze w kwietniu 1981 r., spotykając się u swego patrona na Mszy św. Potem już co roku na św. Jerzego wszyscy modlili się na Mszy św. Od 1982 r. zaczęli spotykać się także w styczniu, tym razem w kaplicy budującego się kościoła na osiedlu ZMW, na Mszy św. w intencji A. i O. Malkowskich i po niej na opłaku i wieczornej kolęd. Teraz już na stałe harcerze zadomowili się „na górze”, mając comiesięczną Mszę św. i spotkanie w przytulnej salce parafialnej.

Jan Górczewski





## Inne rekolekcje

Dzięki przychylności dwóch znajomych księży, z których jeden to dawny harcerz-instruktor, udało się nam przeprowadzić w pierwszych dniach lutego rekolekcje trwające sześć dni. Choć były one zamknięte, to my jednak nie byliśmy zamknięci w sobie. Przeżyliśmy bowiem chwilę skupienia wspólnie z 15-osobową grupą dziewcząt i chłopców ze scholi parafialnej z innego miasta, którą prowadził i z którą przejechał jeden z księży rekolekcyjistów — nasz przyjaciel. Zetknięcie dwóch wspólnot, dwóch grup o różnej specyfice działania ułatwiło wzajemne poznanie i zrozumienie. Mimo początkowego podziału z każdą chwilą były przyciągnięte między nimi a nami zawiązywały się coraz mocniej.

W naszej 25-osobowej grupie znaleźli się przedstawiciele trzech drużyn pracujących w jednym środowisku. Były to osoby ze szkół średnich i z ostatniej klasy szkoły podstawowej. Młodszych nie można było wziąć, gdyż chodziło nam o zachowanie jednego poziomu w prowadzeniu rekolekcji, który odpowiadałby szczególnie tym, którzy w wieku kryzysu dotychczasowych wartości i rodu się dojrzali wiary. Były to więc osoby pracujące nad sobą poprzez świadome przestrzeganie Prawa Harcerskiego. Na rekolekcje pojechały dziewczęta z patrolu wędrowniczego drużyny młodszoharcerskiej wraz z drużynową, dwa zastępy — patrol wędrownicze z żeńskiej drużyny starszoharcerskiej z drużynową oraz zastęp-patrol wędrowniczy z męskiej drużyny starszoharcerskiej.

Postawiliśmy przed sobą dwa cele, które zamierzaliśmy osiągnąć poprzez te dni skupienia. Pierwszym było zwrócenie uwagi na pogłębienie i umocnienie wspólnoty zarówno wewnątrz drużyny, jak i poza nią. Drugim zaś stało się uświadomienie uczestnikom sensu pracy nad sobą.

Realizacja tych dwóch założeń przebiegała na różne sposoby. Program rekolekcji polegał na rozważaniu czterech cnot kardynalnych (męstwo, sprawiedliwość, rozważność, umiarowanie). Każdy dzień poświęcony był jednej z nich. Podczas codziennej Mszy św. jeden z księży przeprowadzał rozważania na plany temat, drugi zaś na konferencjach odbywanych zazwyczaj po południu uzupełniał te myśli odpowiedziami na problemy, jakie się z tym wiązały (sens pracy nad sobą, wychowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego, znaczenie ciągłego czuwania, czym jest wspólnota).

Te nasze rekolekcje nie byłyby chyba harcerskimi, gdyby na nich zabrakło elementów harcerskich. Już to, że księża byli harcerzami, a jeden nawet instruktorem czującym się nad nimi mocno związanym z ideą harcerską (szkoda, że jest w innym mieście) pozwalało nam na poruszanie wielu spraw i realizowanie wielu działań czysto harcerskich, do których wciągnięliśmy naszych przyjaciół ze scholi. Każdego dnia odbywały się do obiadu zajęcia w terenie, które związane były z tematem dnia,

a opracowane przez naszą kadrę. Nie zabrakło też przy kominku czy wspólnym spotkaniu piosenek harcerskich przepatanych religijny. Nie zabrakło i alarmów mundurowych czy alarmowej pobjudki, które uodwadniały, że ćwiczenia duchowe wspaniale mogą się łączyć z musztrą.

Każdy dzień rekolekcji przynosił wiele wrażeń, a co szczególnie ważne, wiele odkryć wewnętrznych uczestników. Pomagało to w zatrzymaniu się i rozważeniu swego życia, jak również głębszemu uświadomieniu sobie, co się chce osiągnąć i jaki jest sens naszej służby. Poprzez zadania, jakie każdy otrzymywał, należało zwrócić uwagę na cechy swego charakteru. Na to jak zwalczać wady, a rozwijać zalety. Treścią było podjąć wewnętrzne postanowienia dotyczące pracy nad sobą. Te przemyslenia łączyły się ściśle z uświadomieniem sobie roli, jaką winna odgrywać wspólnota. Wynikało to niejako automatycznie zarówno ze zrozumienia co znaczy pracować nad swym charakterem i z obiektywnego zrozumienia, co inni sądzą o mnie. Tworzenie wspólnoty, trudności i problemy stojące na jej przeszkodzie były tematami wielu rozmów między członkami drużyn. Podsumowaniem tych przemyśleń były wspólne zastanowienie się i określenie co to jest wspólnota i jakie można w niej wyróżnić cechy (prawda, miłość, jedność).

Te działania, rozmowy, przemyślenia dały rezultat przekraczający nasze oczekiwania. Wszyscy przeżyli rekolekcje głęboko, a dla niektórych był to moment chyba decydujący o dalszym życiu. Długie i szczerze rozmowy uświadomiwały konieczność otwarcia się na innych. Wspólne przeżywanie Eucharystii i modlitwy zbliżyły do Boga i do siebie nawzajem. Wszyscy odnieśli się do siebie jakoś zupełnie inaczej niż zwykle. I choć były chwile pewnego kryzysu i konfliktów, to jednak następnego godziny przynosiły jeszcze większe wzajemne zrozumienie i zbliżenia.

Kilka takich chwil zapadło szczególnie głęboko w pamięć. Podczas jednego z wieczorów pisano kartki oceniające wady i zalety wszystkich należących do jednej drużyny, obecnych na rekolekcjach. Większość przejęła się tym pisaniem bardzo mocno i z zamierzonych 20 min. przedłużyło się ono do ponad godziny. Następnie kartki zostały zebrane i rozdane tym, o których pisano. Każdy więc otrzymał takich kartek kilka. To, jak mnie widzą inni było dla wielu dużym przeżyciem i często odkryciem siebie.

Kartki były jakby wstępem do długich rozmów w drużynach o tworzeniu wspólnoty i o wzajemnym zrozumieniu. W dniu następnym należało napisać na kartce swoje własne wady i zalety i co trzeba robić, by pokonać wady. Realizacja polecenia przebiegała podczas wyćieczki w góry. Po dojeździe do ogniska, przygotowanego wcześniej, wszyscy wrzucili w płomień ognia (symbol oczyszczenia) swoje za-

piski jako znak postanowienia, by serce rozpocząć pracę nad sobą, by być w pełni człowiekiem. Drodze do ogniska i pisanu towarzyszyła próba milczenia, która mobilizowała do rozmyślenia i rozważania swego życia, cech swego charakteru. Każdy dzień przynosił coś nowego, każda godzina odsłaniała nowe, dotąd nie znane nawet dla samego odkrywającego wartości i dobra znajdujące się w jego duszy.

Można by się zapytać, czy takie rekolekcje mają raczej bytu w naszym ruchu. Nie jesteśmy wszak organizacją religijną i nie takie są nasze zadania, jak to mówił statur. Trzeba jednak tu jasno podkreślić, że jesteśmy ludźmi wierzącymi i chcemy, aby ta nasza wiara była pogłębiona. Jesteśmy katolikami, a to zobowiązuje nas do miana „defensor fidei” — obrońcy wiary. Aby się nim stać, musimy żyć wiarą. A przeżyć można wiarę właśnie w chwilach pewnego zatrzymania i refleksji, odejścia na bok podążającego światła, zrozumienia, po co to wszystko, uświadomienia sobie, że celem naj-

wyższym naszym służby harcerskiej i naszego życia jest Bóg.

Pytania o sens życia i o cel naszej służby stają się szczególnie ważne i aktualne właśnie w chwili zatrzymania i refleksji, kiedy mamy czas, by je postawić i by na nie odpowiedzieć. Rekolekcje są takim czasem pytań. I są one niezbędne, by zrozumieć, co znaczy być pełnym harcerzem-katolikiem-Polakiem. Ciepłym nastawionym w tym czasie na treści najgłębsze staje się automatycznie głębski: zdolny do czynienia dobra, pełen braterskiej miłości, gotowy do służby całym sobą Bogu i bliżniemu.

Te nasze rekolekcje uświadomiły nam, że ta droga możemy dążyć do pogłębienia i wspólnoty w naszym środowisku, w naszych drużynach i zastępkach, a co ważniejsze, do pogłębienia moralnego i religijnego życia naszych harcerzy. Te rekolekcje będą teraz promieniować przez cały rok na naszą pracę i służbę aż do następnych, za rok.

Jerzy Mikulicz

## Rozumienie HARCERSTWA

Jedni pod tym pojęciem rozumieją system organizacyjny, inni wiążą to pojęcie z określonymi zasadami życia. Tym może być harcerstwo, czym natomiast nie jest? Nie jest i być nie może formą ogólnie kierowaną instytucji, sprzecznej z pragnieniami i dążeniami podmiotów tworzących grupę.

Harcerstwo traktuję jako zasadę życia, tak osobistego jak i wspólnotowego. W te zasady życia wpisane jest prawo, czyli formuły postaw i zachowań, wokół którego skupiają się ludzie i których tak sformułowane zasady odpowiadają — podnoszą na wyższy poziom wymagań wobnych i zewnętrznych.

Wspólnota skupiająca się według wspomnianych zasad tworzy grupę. Wspólnota — „communio” może być zrealizowana na dwóch płaszczyznach:

- wspólnota z Bogiem,
- wspólnota między harcerzami i harcerkami.

Wspomniane płaszczyzny mogą być rozłączone lub spójne. Jednak rodzi się pytanie czy wspólnota w pełnym tego słowa znaczeniu może się rozwijać w przypadku rozdzielenia jedności zarówno z Bogiem jak i z bliżni.

Wspólnota bez Boga nie istnieje! może się jedynie realizować na zasadzie utrzymania jej się.

Czy wspólnota międzypersonalna jest konieczna?

Człowiek jest istotą społeczną, od zarania dziejów rozwija się we wspólnotce (pierwszą formą społeczną jest rodzina). Uznając jednakże swoją niewystarczalność tworzył i tworzy nadal zbiorowości większe: rodę, plemię, narodowości, narody i inne. Sąd człowiek

może żyć bez wspólnoty, lecz dodatkowej treści nabiera dopiero w łączności z innymi.

Jakże są wyróżniki harcerstwa-wspólnoty?

1. Wspomniane wyżej prawo harcerskie — służba Bogu i Ojczyźnie, pomoc bliżniemu, prawdomówność, troska o przyrodę i jej poznanie, pogoda ducha, ofiarność, abstynencja — jako pogłębione wymogi życia chrześcijańskiego.

2. Hasło przewodnie: CZUWAJ! będące wezwaniem ewangelicznym Chrystusa „czuwajcie... abyście nie ulegli pokusie” (Mt 14, 38), określające: z Kim mamy czuwać, co zwalczać, co czemu dążyć, jak wzrastać.

3. Krzyż harcerski będący zewnętrznyim znakiem jedności z Chrystusem i wyrazem gotowości do codziennego umierania wraz z Nim — Zmartwychwstawać z czuwaniem życia, spotyka nas za to „nieświętą wieńcem chwały” (1 P 5, 4), który otacza krzyż harcerski w symbolu wawrzynu — zwycięstwa, lilijka ma orientować nasze życie — być drogowskazem na roztąjących drog — kierunek „Droga, Prawda, Życie” — Chrystus.

Można wymieniać dalej inne formy organizacji wewnętrznej, lecz nie w tym istota. Chodzi o uświadomienie sobie samemu: co mnie wyróżnia jako harcerza, czego szukam we wspólnotce harcerskiej, jak chcę żyć. Harcerstwo jest niezwykle trudne, jednakże podnoszące godność człowieka. Pytanie jakie chciałbym na koniec zadać sobie i innym: czy gory jesteś przyjaź Harcerstwo w całej swojej pełni?

Jacek Nowicki











# 14 rocznica LISTU DO MŁODYCH

List Jana Pawła II do Młodych rozpoczyna się słowami: „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was”. Są to życzenia, które w liście Ojca św. nabierają szczególnego znaczenia. Każda nadzieja wiąże się z przyszłością — przyszłość nierozdzielnie łączy się z miłością, z młodymi ludźmi, którzy teraz mają się do niej przygotować. To przygotowanie, radość, praca nad sobą — uczenie się jej — jest sensem młodości — życia dla przyszłości. Młodość wyposaża człowieka — otrzymuje on bogactwo, z którego w przyszłości ma zdać sprawę. Oczywiście chodzi o bogactwo duchowe i przyszłość w wymiarze chrześcijaństwa. Życie ma swój głęboki sens, początek i koniec. Początkiem i końcem jest BÓG. On jest celem życia. Wtedy osiągniemy ono pełnię w wymiarze wieczności. Musimy zrozumieć sens istnienia — życia i śmierci — jako przejścia w życie wieczne.

Kto wie mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie — tak mówi Chrystus. Bóg z nami rozmawia, chce nam pomóc, bo stojąc na początku drogi życia musimy zapytać — jak żyć? jak osiągnąć życie wieczne?

Trzeba, żeby nie było pytań retorycznych, musimy szukać odpowiedzi — drogowskazów. W tej drodze kodeks jest „wpisany w świadomość ludzkości”, głęboko „wryty w świadomość moralnej każdego człowieka”. Tak więc, rozwijając naszą świadomość musimy pogłębić ludzką potrzebę dobra.

Podstawą do nadania sensu życiu jest podwójny zapis prawa moralnego w Dekalogu i Ewangeli. Także nasze prawo — Prawo Harcerskie, będące ukierunkowaniem pracy nad sobą, ma sens przede wszystkim w prawie moralnym człowieczeństwa. Jeżeli jest prawdziwe — znaczy to, że jego celem jest dobro i zmierza do Boga. Na strący wszystkich praw stoi siumienie czyli: „myśli na przemian skierujące lub unieważniające”. Ważne jest, aby nie było ono zdeformowane powszechnością zła. Prawo harcerskie pragnie kształcić do służby i dobra. Praca nad sobą to nade wszystko wychowanie mocnego sumienia.

Tylko Bóg jest dobry, do Niego więc zmierzamy wszystko co dobre, co za cel wybiera dobro. Poznając świat, obcowanie z przyrodą — darem Bożym musi do niego prowadzić. Umiejętność odbioru słów, rzeczy, istot zaspokajają naszą potrzebę miłości i akceptacji każdego z nas. „Jest mu (człowiekowi) potrzebna świadomość, że jest umiarkowanie odwiecznie i wybrany odwiecznie”. Wtedy nasze życie znajduje sens. „Nawet wtedy kiedy istota naszego trwania jest przekształcona, gdy w oczach ludzkości nasze człowieczeństwo nie istnieje, świadomość Jego Miłości pozwala nam przetrwać i istnieć dalej”.

W aspekcie naszych ideałów w czasie trudnym, tylko istnienie Miłości Chrystusa daje moc wytrwania. Postawa harcerki czy harcerza mocnym światła Stworcy jest świadectwem, do którego Chrystus nas powołuje. Je-

go pójść za mną brzmi także wśród harcerskich mundurów. Wtedy staje się obowiązkiem człowieka „o moje powołanie”, o moja przyszłość. W trudzie kształtowania siebie musimy stawać się: „dla siebie, dla drugich, dla Boga”.

Idea harcerskiej służby wymaga od nas pójścia pod prąd — przeciwstawienia się niekształceniu miłości, zamiast której coraz częściej proponuje się użycie, zmieniające podmiotowość człowieka w przedmiotowość. Potrzeba nam tworenia „miłości obłubieniec”. Z dnia na dzień, z roku na rok. Miłość pięknej, która cierpliwa jest i łaskawa, nie szuka swego i nie pamięta złego, która umie współwesołić się z prawdą; miłości, która wszystko przetrzyma. Tylko taka dana od Boga miłość umie realizować powołanie do życia. Nie możemy ogłodzić się z ludzkiej treści uczucia, z jego głębi i owocu — jakim jest dziecko”.

Musimy tworzyć model Miłości pełni człowieczeństwa, nie pozwalając zmarnować nadziei jaka jest w nas.

Nasza idea związana także z dziedzictwem jakie mamy „przejść, potwierdzić, utrwalić, pomnożyć”. Szczególnie z dziedzictwem narodowym, zagrożonym rozkładem od wewnątrz.

Zostali nam bowiem rozdane Ewangeliczne talenty, nasze zadania życia, z których będziemy się rozliczać.

Jesteśmy w tej sytuacji, że możemy je pomnożyć, potwierdzić. Mamy na to szansę, od nas zależy jej wykorzystanie.

Nasze życie w mundurze jest ściśle związane z samowychowaniem.

Potrzebujemy prawdy i wolności: jest to naturalna potrzeba każdego człowieka. *Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli* — Chrystusowe słowa stają się istotnym programem życia.

Młodzi mają wrodzony zmysł prawdy, prawda zaś ma służyć wolności. Młodzi mają także spontaniczne pragnienie wolności. A co to znaczy być wolnym? To znaczy umieć używać swej wolności dla tego, co jest prawdziwym dobrem — być prawdziwie wolnym, używać swej wolności w prawdzie. Być prawdziwie wolnym to być człowiekiem prawego sumienia, być odpowiedzialnym, być człowiekiem dla drugich. Budowa tej prawdy, tej wolności staje się właśnie trudem samowychowania, budowy wewnętrznej struktury, gdzie prawda czyni nas wolnymi”.

Stwarza to jednak pewne niebezpieczeństwa i zagrożenia, z których należy sobie zdać sprawę, jako że wynikają z naszej natury: „skłonność do nadmiernego krytycyzmu, wyrobienie postawy bierności, egzozizmu i izolacji. Niektórzy z was mogą odczuwać pokusę ucieczki od odpowiedzialności: ucieczki w stłumy świat alkoholizmu i narkotyku, przelotne związki nie prowadzące do małżeństwa i założenia rodziny, w obojętności i cynizmu, a nawet gwałt. Strzeżcie się zasadzek świata, który dąży do wyzy-

# 15 zadanie pierwsze

Być drużynową.

Sprawa trudna i odpowiedzialna, a zarazem bardzo przyjemna i dająca tyle satysfakcji. „Wprawdzie pierwszy rok najtrudniejszy, ale dasz sobie radę! Masz nieco doświadczenia i dużo energii, a w ogóle z twoim charakterem! Nic się nie бой!” — mówili przyjaciele.

Nie bałam się. Każde przygotowanie do zbiórki było ważniejsze od lekcji, od książek, od wszystkich innych spraw. I zbiórki udawały się, dziewczyny były roześmiane, chętne przychodziły, zaczęły ładnie pracować — drużyną rozrosła się.

I mnie rosło serce, i mnie radowała się dusza — ale całkowicie zadowolona nadal nie byłam. Wciąż czegoś brakowało, coś nie było pełne. Dużo nad tym myślałam i ze smutkiem stwierdzałam, że niepełna jest część najważniejsza chyba, najwięcej znacząca — że niepełny jest harcerski duch i atmosfera. Dozłam również do wniosku, że nikt poza mną nie może dopełnić tego ducha w mojej drużynie. To dotknęło czule mojej ambicji i wtedy rozpoznałam moje zadanie pierwsze: udowodnić i nauczyć moje druhenki, że harcerstwo to nie tylko godziny tygodniowo spędzania w harcówce, że harcerstwo to nie przykry obowiązek, że harcerstwo to nie jest posiadanie finki, że harcerstwo to nie jest to, co oglądamy w magazynie „Krag”, i czytamy w „Motywach”. Pragnęłam pokazać dziewczynom harcerstwo jako filozofię życia.

Bardzo szybko przekonałam się, że zadanie pierwsze jest niedozwym i całkowicie koniecznym, ale że jest także bardzo trudnym. Jak przedstawić nietrywającą filozofię życia jedenaścieletniej dziewczynce? Jak ją tak filozoficznie porwać i „szarać lilijką” świat jej przyszłości?

Sama przecież długo dojrzałam w moim harcerskim życiu. Długo naprawdę czasu mińnię, zanim sama świadomie nauczyłam się służyć Bogu i Polsce. A raczej nim nauczyłam się wiedzieć, jak należy służyć. Bo nie jest to służba prosta. Harcerstwo szalenie zobowiązuje i wymaga ogromnego wysiłku woli od momentu poznania jego istoty. Ten moment jest chyba najtrudniejszy ale i najważniejszy w całej naszej służbie. Oddak rozumiejąc, jak i dlaczego właśnie tak służyć, harcerstwo staje się trochę jak religia — nie można traktować go powierzchownie: „przez godzinę w tygodniu” czy „tylko wtedy gdy jestem w mundurze”. W tym momencie służba harcerska staje się także nauką medytacji i przemyslenia. Życie według filozofii służby — służyć i prostym, bardzo dużo myślenia i analizowania sytuacji i postępowań. Aby móc dobrze działać, trzeba naprawdę dogłębnie przemysleć sytuację, w której się działa. Z tych przemyslenia wynikać musi działanie skuteczne i efektywne, a takie może być tylko po wyciągnięciu właściwych wniosków i ustaleniu planu działania. I to chyba jest meritum harcerskiej metody działania. Ma być ono spontaniczne, zrodzone potrzebą

chwili, a równocześnie dokładnie przemysłiane, zaplanowane w czasie i w przestrzeni.

Ważne jest, abyśmy w działaniu harcerskie wkładali serce — dużo serce. Planowanie nasze nie może być zimną kalkulacją — musi być wprawdzie niezwykle racjonalne, ale nie możemy zapominać o ładunku uczuć i wrażeń, rządzących każdym człowiekiem.

Właśnie — człowiekiem. Bo ważne jest chyba to, że działamy dla ludzi. Nie możemy popaść w tryb ogromnego błędu, jakim jest podporządkowanie człowieka systemowi, a nie systemu potrzebom i oczekiwaniom ludzi.

A teraz sprawa bardziej konkretna: jak ma wyglądać nasza służba? Co to właściwie jest służba?

Ta kwestia najeździe jest przemilczana i uznawana za oczywistą, nie wymagającą wyjaśnienia. A chyba tak nie jest.

Znaczenie słowa służba może nasuwać wiele skojarzeń, ale chyba właściwym jest to najprostsze. Służyć, to znaczy pomagać innym — począwszy od wrzucenia babki wody do piwnicy, a skończywszy na podniesieniu na dół zalanego kolegę. Istotą naszego zakresu naszej służby przychodzi nam z pomocą Prawo Boże oraz Prawo Harcerskie. Dlatego tak wiele powstaje komentarzy, tak często jest ono tematem gawęd i rozważań. Zrozumieć prawo jest trudno, trulno także naprawdę je pokochać, ale gdy się tego dokona — trudno jest żyć, nie wypychać jego zakonów. Bez Prawa nasza służba także nie byłaby pełna.

Najważniejszym, a zarazem najprostszym prawem dla naszej służby, jest jednak stwierdzenie *ja istnieję dla innych*. I wokół tego prostego wniosku obracają się wszystkie przejawy naszej służby.

Ponieważ wszystko, co piszę, staram się opierać o własne przeżycia, przemyślenia, zaryzykuję stwierdzenie, że po przyjęciu tej prawdy, po wprowadzeniu jej we własne życie, reszta nie stanowi już problemu. Najważniejszy jest właśnie moment zrozumienia tego do końca i wytworzenia w sobie nawyku myślenia właśnie w ten sposób i działania w ten sposób.

Wtedy Prawo staje się oczywistym i prostym, — tedy nie można go nie stosować, lecz widzi się jego uniwersalność i aktualność w każdej, najmniejszej nawet sytuacji. Po pewnym czasie przestaje się myśleć o tym, że istnieje jakikolwiek prawo. Postępowanie wg Prawa staje się naturalne i sprawa człowiekowi tyle radości, że gdy życie (czego przecieć nie da się uniknąć) czasem zmarsza do postąpienia nie po jego uniwersalności, a aktualności w danej sytuacji. I jeśli jednak ktoś stara się żyć według zasady *ja istnieję dla innych* i jeśli udaje mu się to w osmiu na dziesięć przypadków, to chyba można nazwać go harcerzem. Jemu na pewno nie wystarczy godzina tygodniowo w harcówce, finka przy pasie, magazyn



## szkoła braterstwa

Harcerstwo! Piękny ruch, piękne idee, przegoda, wychowanie, urok i romantyzm. Harcerstwo to dla niektórych przestrzeń, w której odkrywają oni niejako to prawdziwe, szczerze życie — nie osamotniali, a w potrzebie — nie osamotniali. To miejsce przewyższające słabość i tworzenia czegoś pięknego, miejsce na zbudowanie między młodymi ludźmi więzi przyjaźni i braterstwa.

Te więzi mają wymiar podwojny. Po pierwsze stanowią bezcenne źródło pozytywnych przeżyć psychicznych, radości i satysfakcji. Oprócz przypleszających duchowy rozwój człowieka, wzmacniają wiarę w swoje własne możliwości, w umiejętności i wiedzę. Dodają ochoty do działania, są podporą w niedobrych chwilach. Dają poczucie pewnego „bezpieczeństwa”, stabilizacji, oparcia. Dzięki nim codzienne szare życie staje się dużo barwniejsze, bogatsze, po prostu — piękniejsze: wokół są inni harcerze-bracia.

Po drugie te więzi — gdy oddziałują na kogoś dłużej — przygotowują go do życia w społeczeństwie. To znaczy „wychowują”, wyrabiają świadomość jak powinny wyglądać prawidłowe stosunki międzyludzkie. Wytwarzają w człowieku odruch pozytywny, szczerą miłość do innych, a nie do siebie, uczą — często podświadomie — mechanizmów funkcjonowania grupy i postępowania w stosunku do innych. Są szkołą braterstwa. A także — uodparniają i hartują...

Przypomnia mi się powieść Alberta Camusa „Dżuma”, będąca wielką literacką przeinaczeniem w szpitalu, przy łóżku zarażonego dżumą dziecka. Dziecko bronilo się przed... Nie! — tu nie chodziło o chorobę biologiczną. Dżuma u Camusa to symbol choroby, która opętała ludzkość, symbol wynaturzeń w stosunkach między człowiekiem a człowiekiem, symbol zła i niemoralności świata dorosłych. A ta rozpaczliwa obrona młodego organizmu — to reakcja mającego czyste myśli i intencje, nieskażonego brudem świata dorosłych, dziecka. Jednak lekarze nie znaleźli już lekarstwa — było za późno. Maly obywatel — nie uodporniony i nie zahartowany, po prostu słaby — musiał umrzeć. Lecz czy nasi wychowankowie, harcerki i harcerze, mają też „umierać”, obejmując nasłaniając złem jako swoje gąbki? Czy naszym, instruktorom harcerskich, celem jest do rażenie „zabawianie” dzieci? Nie!! Jest nim wychowanie młodych ludzi na świadomych współobywateli o wysokiej moralności i silnym charakterze, zdrowych fizycznie i psychicznie, odpornych na przeciwności, przygotowanych do dorosłego życia.

Stan obecny jest jednak fatalny. Dla wielu wejście w świat dorosłych jest pasmem niepowodzeń lub wstrząsem. Nieprzygotowani, niezahartowani, natykają się na coraz to nowe trudności, a efektem są często ból, dezorientacja, poczucie krzywdy i niemoce. Aż prosi się, by przytoczyć te oto słowa Ernesta Brylla („Kantyczka”):

*Idzie ten chłopak. Takie głupie dziecko  
Jakby na plechach jeszcze niosł tornister szkolny  
Idzie z Zalesia, wędruje z Zapieką  
Ze szkółki, w której był najbardziej zdolny*

*Idzie ten chłopiec. Z wierzchy się nauczył  
Jak kochać Polskę i w ogóle ludzi  
— I nie ma szego się nad chłopcem smutni  
Trzeba go piąchą do życia obudzić —*

*I ja to zrobię  
I wy to zrobicie  
Podzielmy tym chłopcom nauki  
Będzie to celne i dokładne bicie  
Jakbyśmy tu zęby swe dzieciństwo tłukli*

„Takie głupie dziecko...”. „Z wierzchy się nauczył...”. „Trzeba go piąchą do życia obudzić...” — z tych myśli wynikają dla nas, harcerzy, ogromnie ważne wnioski. Jak często tak właśnie jest, że dorastający młodzieniec jest głuputki, nie ma pojęcia o tym, co się w kraju dzieje, nie kojarzy patriotyzmu czy innych celi i ideałów z czymś i ze swoją postawą, nie rozumie wielu zjawisk i problemów, które rozumieć powinien, po prostu — nie rozumie życia, bo się go nie nauczył naprawdę. Tylko „z wierzchy się nauczył...”. Jakże bolesna jest ironia słów Ernesta Brylla.

Chciałbym, by ten wiersz stał się pewnego rodzaju wyznaniem dla każdego harcerskiego wychowawcy, dla każdego starszego harcerza. Bo uważam, że obowiązkiem instruktora jest tak harcerza „do życia obudzić”, by nikt nie mógł, wymachując „piąchą”, powiedzieć: „I ja na dobre” i w pełni świadomego obywatela Rzeczypospolitej Polaków jest — moim zdaniem — jednym z największych zadań Harcerstwa. Zaś środkiem do tego — budowanie w drużynach wspomnianych przeze mnie więzi, stworzenie szkoły życia niezawężonego do czysto „harcerskich” spraw, stworzenie „szkoły braterstwa”. Nietrawne to zadanie, wymagające wielu wysiłków i czasu. Przede wszystkim — osobistej przykłady oraz zrozumienia idei Harcerstwa.

Jerzy Grubacz



## św. JAN BOSCO

STYLE ŻYCIA/3/

Już od dłuższego czasu nosilem się z myślą, aby napisać o św. Janie Boscu. Nie chciałem jednak być jednym z wielu Jego biografów. To, że był wielkim pedagogiem, pianinem, kapłanem, przyjacielem ministrów i papieży, założycielem zgrupowań, to wszystko możecie wyczytać w wielu książkach. Ja chciałbym pokazać księdza Bosca innego.

Czy możecie sobie wyobrazić Turyn? Fabryczne miasto o ściśniętych, brudnych uliczkach, na których bawia się małe dzieci. Ich rodzice, jeśli mają szczęście, pracują w jednym z wielkich zakładów. Nie mają czasu, by zajmować się wychowywaniem swoich laterosów. Są zmęczeni. A młodzież?

Ona nie zmienia się od lat. Tak samo pragnie piękna, wolności, miłości, tak samo pragnie ją świat — wielki, nieznan, pełen przygód i na pewno lepszy od tego, co codziennie, szare i smutne. Jak magnes przyciąga ich radość, zabawa, chęć zapamiętania o biedzie, o jutrze bez perspektyw. Chcą zapamiętać, że już wkrótce czeka ich ciężka praca za marnie grosze.

To nie mogli zmienić sensu życia. Bardziej odważni zaczęli zmieniać świat, przyłączając do zbójckiej bandy, które po zapadnięciu zmroku królowały na ciemnych ulicach miasta. Dla niektórych był to rodzaj ucieczki od samotności, nudy i monotonii; inni wierzyli, że ustanawiając nowe prawa ulepszą świat; dla wielu jednak było to jedyne źródło utrzymania. Nie mieli domów, często rodziców, krewnych, przyjaciół. Byli zdani tylko na własne siły, zdolności i spryt. Od ludzi otrzymywali często zamiast kromki chleba — kopniaka, zamiast uśmiechu — garsz wywisk i łodzi. Nie więc dziwne, że nie wiedzieli ci to jest miłość, dobro, piękno. Ważny był dzień dzisiejszy: co będą robić i czy będą jeść.

I właśnie wtedy naprzeciwko tych zbuntowanych, biednych ale liczących grup staje on — Jan Bosco. Młody kapłan z bagażem ogromnego życiowego optymizmu, miłości do każdego człowieka i radości wypływającej z wiary w Opatrzność Bożą. Tym biednym chłopcom mógł dać tylko siebie, swoją pracę, trud i życie, bo więcej niczego nie posiadał.

Zrozumiał ich bardzo szybko. Pamiętał dobrze swoje lata ciężkiej pracy, trudności i zmagania się z życiem. Pamiętał dobrze, że kusi go walka wewnętrzna. Pamiętał jak powoli, krok po kroku, zbliżał się do upragnionego celu. A teraz, gdy stanął na ulicach Turynu z przekonaniem że to jest pole Jego pracy, ukazane mu śnie z dziewięciu roku życia, dzieciach, ale po modlitwie do Wspomożycielki Wiernych ruszył na ulice.

Był wszędzie, rozmawiał z każdym napotkanym chłopcem. A były to rozmowy przyjacielskie, szczerze, pełne dobroci. Do każdego podchodził z otwartością. Nie więc dziwne, że chłopcy garmeli się do niego całymi grupami. On ich rozumiał, wysłuchiwał, porządził.

Każdemu szepnął pomocne słówko. Stawał się ich ojcem i nauczycielem.

Nikt nie widział nigdy księdza Bosca zalanego, smutnego, zrozpaczonego. A przecież po ludzku biorąc, miał ku temu powody. Liczba chłopców rosła, a on nie miał gdzie ich podzić. Nigdzie ich nie chciało. Podnieć, gdy był już dom, brakowało chleba, ubrań, nie mówiąc już o pracy dla starszych, a nauczyciela młodszymi. Nie przetrwałby sobą nigdy. Zawsze uśmiechnięty, podejmował coraz to nowe zadania i Bóg mu błogosławił. Dzieło rozrastało się w ogromnym tempie. Zakładał nowe domy, zakłady, oratoria, a wszystko ze spokojem i dobrotliwym uśmiechem. Mówią, że gdy miał „większe trudności”, to wszyscy wiedzeli o tym, bo wtedy był bardziej niż zwykle radośny.

Często pisać, czy mówiąc o świętych zapominały, że byli to także ludzie takie sami jak my. Żyli w konkretnym czasie i środowisku, odczuwali jak my zimno i ciepło, radości i troski, a przecież potrafili się wzbici na wyżyny doskonałości. I wtedy można zadać sobie pytanie? dlaczego nie jestem takim jak oni?

Od życia i czasu działania księdza Bosca minęło już wiele lat. Świat zmieniła się z roku na rok. Trwa jednak w ludziach ciepło życia w radości, szczęściu, wewnętrznym spokoju. Nasza obecna rzeczywistość podobna jest do czasów księdza Bosca. Są przecież w Polsce ludzie przymierający głodem, jest zagubiona młodzież. A nam ciągle mało codziennej radości, uśmiechu, zadowolenia z życiowej drogi.

Potrzeba współczesnemu światu apostoła radości i optymizmu. Potrzeba drugiego księdza Bosca na miarę naszych potrzeb i pragnień. Może właśnie Ty, Drogi Przyjacielu, zostałeś obdarzony powołaniem niesienia światu radości i nadziei?

Nie wiadomo kiedy w człowieku rodzi się świętość i wielkość. Nie wiadomo, czy człowiek odpowie na Boga, wzywając do zmiany świata na lepsze. Wiedzą jednak, Przyjacielu Drogi, że wszystko trzeba budować na mocnym fundamencie, jakim jest bezgraniczna wiara w Opatrzność Bożą. Z tej głębokiej wiary wypływa także prawdziwa radość, dająca ludziom wewnętrzny pokój. Radość z obecności Boga w życiu człowieka.

Zachęcam przede wszystkim i Was do apostolowania radością w chwilach trudnych, do ufania Opatrzności w czasie zwątpienia. Zmienimy świat, gdy podniesiemy się nad horyzonty naszej rzeczywistości, nad naszą słabość, lenistwo, pychę. Gdy zobaczymy, że świat jest piękny, że istnieje daleko, niż możemy zobaczyć, dojeżdżać. Gdy zobaczymy dobro w najgorszym człowieku, kiedy odczuwamy kwiat miłości w smutniku ludzkiego życia.

Mając w pamięci postać Księdza Bosco, już od dzisiaj nieśmy światu radość i wiarę w Bożą Opatrzność i miłość do każdego człowieka.

brat Mateusz SDB



## w śniegu

Opowiadanie o zimowisku pewnej gdyńskiej drużyny harcerzy nazywam wspomnieniem, mimo że od tego wydarzenia upłynęło zaledwie sześć lat, a ja rzadko ulegam melancholii. Tamte chwile przypomniła mi niedawna, tragiczna śmierć jednego z uczestników zimowiska. Smutek końć może wspomnienie wspólnych lekcji w szkole, biwaków, obozów. A teraz szczególnie wyraźnie powraca do mnie tamto zimowisko. Może dlatego, że jest zima. Właśnie spadł śnieg...

Nasza drużyna już jesienią rozmawiała o wspólnym zimowym wyjeździe. Drużynowcy łamali sobie głowę, jak zrobić, by to nasze zaleźństwo było oryginalne i atrakcyjne, mimo braku sprzętu do sportów zimowych i braku jakiejś stałej bazy. Wspólnym wysiłkiem rozwiązaliśmy te wszystkie problemy. Kiedy nie ma stałej bazy, trzeba wędrować. Kiedy nie ma nart, zastępują je zwyyczajne sanki. Dodatkowym argumentem za wędrownym zimowiskiem z sankami były informacje o podobnym przedwojennym. Nasz pomysł nawiązywał do pomysłu starszych druhów. Oni wędrowali po górach, a my po okolicach jezior widyżdzkich. Oni nocowali w schroniskach, a my w szkołach.

Odpowiednio przygotowani, po załatwieniu noclegów i żywności, wyruszyliśmy w drogę w pierwszy dzień ferii. Do Kościerczyn dojechalismy pociągami, a dalej idąc piechotą pod górki, a z góry jadąc na sankach, dotarliśmy do zabudowań zaprzyjanej rodziny z Wierpniek. Zakwaterowani zostaliśmy w budynku obok działającego jeszcze dzisiaj młyna wodnego. Odrobina „ulańskiej” fantazji i rozwiązałyśmy problem. Odkryliśmy, że śnieg to także woda. Zaraz potem wypadła na podwórko grupa rozebranych do pasa nagusów i odbyła się przepisowa wieczorna kąpiel. Ta to aleta sprawiła, że wszyscy następnego dnia we wspaniałym nastroju udali się do Lipusza przez śnieżony las. Szkoła, w której zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zatrzymaliśmy się, miała wodę, jednak zgodnie ustaliliśmy, że lepiej służyć nam kąpiel śnieżna. Odtąd codziennie, do końca zimowiska zanurzaliśmy się wieczorami w śniegu.

Z Lipusza udaliśmy się do Waglikowice. Marzowy krok wydłużała myśl o mającym się odbyć następnego dnia w tej miejscowości kuli-gu. Czym innym jednak zaskoczyły nas Waglikowice. Miejscowa młodzież, chyba w związku z naszym przybyciem, zorganizowała potan-cówkę. Ta wiejska zabawa szybko, za naszą przyczyną, przerodziła się w wesoly harcerski kominok.

Specjalną atrakcją Waglikowice był jednak kulig. Wesolosc zabawy spotęgowały odwiedzi-ni harcerze z Gdańska. Wiadomo, emocje zawsze wzrastają, szczególnie w grach śniegowych harcerze z harcerzami. Nasza jedność podkre-silił krag zawiązany na leśnej polanie. Pozegnaliśmy harcerki w Golubiu, a sami wyruszyliśmy, bardzo zmęczeni, do naszego

szkoly w Waglikowicach. Następnym etapem wędrowki miał być Karasin. W linii prostej miejscowosc ta oddalona byla o jeden dzien drogi, ale linia ta przebiegala przez srodek wielkiego jeziora Widydze. Nasz rozsadny i druzynowy dlugo zastanawial sie, czy mozna podjac ryzyko przejscia przez jezioro? W koncu decyzja — idziemy. Atmosfera przejscia przez te wielkie pustynie sniegu przypominala namstrój bardzo trudnej przeprawy. Przyjmla tyraliera w odleglosci co 1 metr ze swiadomoscia glębokosci jeziora (około 70 m). Dopiero, gdy zobaczyliśmy furmanke, która jechala po regularnej drodze przez jezioro, zaczęliśmy się śmiać z siebie i zupełnie zapomnieliśmy o niebezpieczeństwie.

Wieczorem dotarliśmy do Karsia, a rano udaliśmy się w kierunku tajemniczych kregów kamiennych kole miejscowosci Odry. Owe kregi to cmentarzysko z I—III w. po Chrystusie.

Po południu tego dnia zdecydowaliśmy się na zakonczenie naszej zimowej wędrowki. Na malym przystanku kolejowym — Czarna Woda — zapakowaliśmy się do pociagu. Gdańsk przywitaliśmy okrutnie zmęczeni, ale szczęśliwi.

Ta radosna atmosfera powraca również dzisiaj, chociaż przygniona tragicznym odejściem Zbyszka. Jego uśmiechnięta twarz pojawiała się często w mojej pamięci o tamtej wyprawie. Myślę sobie, że takie jest ludzkie życie, radość istnienia przepłata się ze swiadomoscia przemijania.

Jan Wojciechowski

Droga, wierzbą sadzona wśród zielonej łąki,  
Na której pierwsze jaskry żółcienia i mlece.  
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga  
ciecze

A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,  
Droga, którą co święto szli ludzie ze śpiwką,  
Idzie sobie Pan Jezus wplógni i bosy  
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złoście,  
Lowicka jej spódniczka i piękna zapaska.  
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,  
Upada na kolana i krzyknęła: „Chryste!”  
Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczką.  
A Chrystus się pochylil nad klęczącym ciałem  
i rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie  
placzą,

Dwa dni leżalem w grobie. I dziś  
zmarłychwstałem!”  
Jan Lechot

skania lub wypaczenia waszych usilnych poszukiwań szczescia i sensu życia”.

Jest to niezwykle ważne, musimy bowiem strzec się pychy i wejścia w świat zła.

Jest nam potrzebna swiadomosc tego, że to od nas zależy przyszlosc tego swiata, tylko my możemy go zmienić, ale zmienić to znaczy, wnieść dobro, wyrzucić korzenie zła z siebie, wejść na miejsce tych, którzy tworzą ten świat teraz, lepszymi i wszędzie niosącymi radość i pokój bo „pokój i mlodość idą razem”.

Abymy umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w nas... Trzeba nam byśmy zrozumieli nasze poslannictwo czynienia dobra, budowania swiata nowego; bo my mlodzi jesteśmy mocni i zdolamy zmienić świat, przebudować, sięgnąć do korzeni zła, budować czas ludzki, braterski i tylko trzeba by nauka Boża trwała w nas.

Jacek Leśny

„Krag” czy „Motywy”. Wtedy harcerstwo jest jego filozofią życia. Filozofia, jak widać niełatwa, wymagająca dużego wysiłku i pochycia się największej i chyba najgorzej z ludzkich wad-egoizmu, wymaga złączenia siebie z podium, z piedestału, z cokołu wielkości.

Jak więc przekazać małym dziewczynkom tak ważne, a zarazem trudne strony harcerstwa, tej wielkiej przygody? Jak pokazać, że ta przygoda to przed wszystkim odkrycie w życiu siebie dla innych, że to nie tylko obozy, biwaki, wycieczki i harce?

Mozna to zrobić tylko metoda harcerską. Czyli wykorzystując te prawdy o których pisałam powyżej. Trzeba pokazać to własnym życiem. Tylko w ten sposób ukazuje się pełnię piękna życia harcerskiego, życia według tej wspaniałej filozofii. Dlatego najpierw należy samemu zrozumieć to wszystko, co zawierają słowa istniejące dla innych.

Agnieszka Banas

## Nasze śluby

Bo wszystko, co się zdarza  
i w tamtym dniu i w tem,  
gdy minie, już się zdaje  
przekwitnym nad wiek snem.  
I zaden sen o głowie  
nie wzrośnie ponad nas,  
jak nad mogile pomnik  
i jak nad kwiaty — las.

Jedynie sen rycerski  
tysiąca polskich lat,  
ów sen — przyblycy z blizen  
i w zbroi rdzawych krat,  
wzienny sen a wolny  
żołnierskich naszych dni,  
przerasta nas o — Tatrzy,  
jak Baltyj się nam śni.





c.d. ze str. 2

OO. Franciszkanów seniorzy zapraszają harcerzy i harcerki na wspólne spotkanie. Kominek kwietniowy omawiał problemy harcerstwa żeńskiego.

### TRÓJMIASTO

9.III harcerze i harcerki Sopotu wzięli udział w Drodze Krzyżowej na Wzgórzach Wejherowskich.

Od 14 do 16.III odbywały się rekolekcje wielkopostne w kościele „na Czarnej”. W ramach rekolekcji wygłoszono specjalne nauki dla uczniów, harcerek i harcerzy.

W dniach od 18 do 20.III odbyły się rekolekcje harcerskie w Gdyni.

### WARSZAWA

15.III w kościele pod wezwaniem Andrzeja Apostoła została odprawiona Msza św. za duszę śp. hm Aleksandra Kamińskiego.

19.III w Instytucie Historii PAN prof. Tymowski wygłosił referat na temat: „Życie i działalność Aleksandra Kamińskiego”.

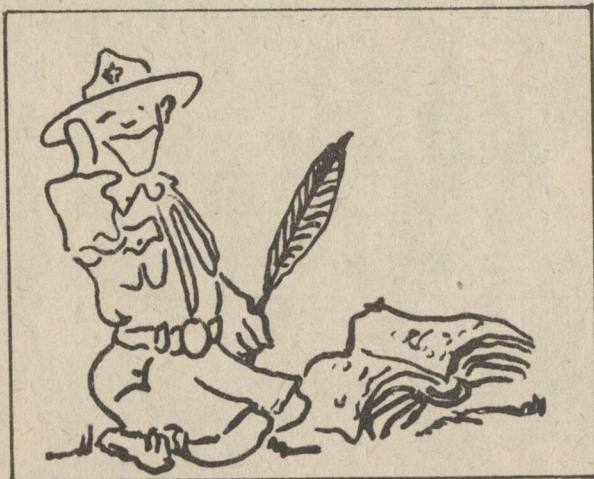
19.III delegacja harcerek i harcerzy złożyła życzenia imieninowe Księdzu Prymasowi w imieniu wszystkich, którzy chcą pełnić służbę Bogu i Polsce”.

### WROCLAW

W dniach 1—2.III oraz 8—9.III harcerze wzięli udział w nocnych czuwaniach męskiej młodzieży pracującej.

W pierwszą niedzielę miesiąca odbył się tradycyjny HaDeS (Harcerski Dzień Skupienia), w trakcie którego odbyła się Msza św., prelekcja o książkach harcerskich.

16—19.III w kościele św. Rodziny odbyły się wielkopostne rekolekcje dla harcerek i harcerzy.



Redakcja ogłasza konkurs na dowolną formę dziennikarską (reportaż, wspomnienie, artykuł, wiersz, esej, itp.) związaną z 75-leciem Harcerstwa. Prace prosimy nadsyłać na nasz adres do 30 października 1986 r. Do tego dnia oczekujemy również na rysunki i zdjęcia kapliczek obozowych, wznawiając ubiegłocroczny konkurs. Nagrodzone prace publikować będziemy na łamach „Czuwajmy”.



## Harcerska

### modlitwa wieczorna

Z harcerskiej pieśni wieczorne to tony,  
mkną hen ku górze, czyste jak dzwony,  
mkną do Wszechstworcy, Króla Słońca,  
dziękczynne modły, jak skra żarząca.

Dzięki Ci Jezu za dzień przeżyty,  
hojny w obrazy, hojny w zaszczyty,  
przebac młodzieńcze Twych dzieł winy,  
daj noc spokojną dla Twej drużyny.

Niech Anioł Harcerz sprawuje strażę,  
kiedy sen oczy otulić każe,  
spraw, niech nasz hufiec ze świtem wstanie,  
na głos pobudki, znów hołd Ci złoży.

c.d. ze str. 3

Ten rycerski charakter wyobrażeń wpłynął następnie na powstanie oznaczeń określanych jako order św. Jerzego: w Bizancjum (1191), w krajach niemieckich, Anglii (1348; jest to order zwany także Orderem Podwiązki), Austrii (1470), Rzymie (1492), Rosji itd. Powstało również wiele bractw rycerskich pod wezwaniem świętego oraz zgromadzenia zakonne.

Ale kult Jerzego przeniknął także do warstw nierycerskich, Jerzy stał się tedy patronem wielu zawodów i stanów: rolników, rusznikarzy, zbrojmistrzów, siodlarzy itd. Wzywany był w najrozmaitszych potrzebach, epidemiach, trądzie, syfilisie, ukąszeniu przez węża itp. W niewątpliwym nawiązaniu do Jerzego jako rycerza za patrona obrał go sobie w nowych czasach skauting.

O przebogatej ikonografii świętego pisać tu już niepodobna. Dodajmy jeszcze to tylko, że w martyrologiach i kalendarzach liturgicznych święty widniał zawsze pod dniem 23 kwietnia, a jedynie w Polsce z uwagi na pamiątkę św. Wojciecha, przypadającą na ten sam dzień, przesuwano go na dzień następny. Oprócz tego głównego terminu wspominano Jerzego pod różnymi datami także ubocznie i te właśnie wtórne wspomnienia bywały nieraz źródłem mylnych przypuszczeń, jakoby chodziło o inną postać.

(z książki ks. Henryka Frosa SJ *Wprowadzenie do Mszy o świętych*, ATK, W-wa 1980, t. 1; tytuł i podkreslenie — od redakcji)